



– aby zanurzyć się w duchu Jego życia i sobie tego ducha przyswoić.

Rozważanie tajemnic Jezusa nie jest bowiem jedynie prózną spekulacją, po której następuje jałowy podziw dla prawdy objawionej w tajemnicy. Musi być podjęte z myślą o celu, którym jest stawanie się dobrym, unikanie występków i wzrastanie w cnotach jako środek do zjednoczenia z Bogiem. Praktykujemy modlitwę, aby upodobnić się do naszej Głowy – Pana Jezusa – i aby odtworzyć Jego życie w naszym życiu.

Kiedy dusza dotknięta łaską postanawia porzucić rutynową praktykę religijną i kultywować prawdziwe życie wewnętrzne, zwykle rozpoczyna od przejścia od mechanicznego odmawiania modlitw ustnych do praktyki medytacji. Pierwszym efektem medytacji jest przebudzenie duszy, uświadamiające jej, że ma umysłowość, pogląd na życie i osąd rzeczy całkowicie odmienne od umysłowości, poglądu i osądu Osoby, której życie zaczęła kontemplować. Ten brak podobieństwa w postrzeganiu, usposobieniu i skłonnościach między duszą a Jezusem powoduje, że na początku wpływ Zbawiciela jest odczuwalny tylko nieznacznie.

Jesteśmy silnie poruszeni i wzruszeni tylko przez osoby, które pociągają nas poprzez życzliwość. Jeśli brakuje nam dla kogoś sympatii, jest mało prawdopodobne, że zostaniemy przez niego porwani, wzniesieni lub zainspirowani do jakiegoś wyższego ideału, bez względu na to, jak bardzo jest on uzdolniony lub cnotliwy. I trzeba przyznać, że stosunkowo niewiele osób nie posiada sympatii dla zasad Jezusa czy ich nie rozumie, choćby w sposób niedoskonały. Przed nawróceniem ludzie są światowi, a ich światowe myślenie przejawia się w niepokojącym uczuciu, doświadczanym przez nich, gdy poznają zasady życia świętych mężów i ascetycznych pisarzy. Słowa świętych, ich rozumienie istoty rzeczy, ich pogląd na życie – wszystko to jest dla ludzi światowych bardzo przerażające i mało inspirujące. Uważają, że urok humanizmu jest znacznie bardziej pociągający. Następujące słowa księdza

Fabera u niewielu z nas nie znalazłyby, w tym czy w innym okresie życia, potwierdzenia w rzeczywistości:

Są inne [osoby] i w wielkiej liczbie, dla których czytanie książek lub rozmowa o życiu duchowym, sam nawet wykład najpospolitszych zasad chrześcijańskiej doskonałości, zupełnie są niezrozumiałe, tak właśnie, jak gdyby do nich przemawiano obcą im zupełnie, nieznaną mową. Są to dla nich czcze wyrazy, pozbawione myśli, albo co najwyżej, przedstawiające wyobrażenia niepodobne do rzeczywistości, czyli urojone. Znajdując się w towarzystwie ludzi wyznających naukę św. i do niej stosujących swe życie, mają się na baczności, jak gdyby lękały się przejęcia od nich zaraźliwej choroby.

Pan Jezus nie może mówić zbyt dużo do duszy, która dopiero co wyostała się z tego stanu i rozpoczyna z Nim obcowanie. W swoich z nią kontaktach Pan Jezus pragnie jedynie jej uświęcenia. Nie interesuje się jej ziemskimi opiniami, chyba że mają one wpływ na kwestie duchowe. Jego wewnętrzne komunikowanie się z nią odnosi się więc zawsze do procesu uświęcenia, podczas gdy ona ze swojej strony ma jeszcze niewielkie zrozumienie, czym jest uświęcenie i jaki jest jego cel. Dlatego dusza nie jest w stanie zrozumieć intencji Pana Jezusa inaczej, jak tylko w sposób wielce niedoskonały. Pragnąc jednak robić postęp i zwielokrotniać swoje spotkania i chwile kontaktu z Boskim Mistrzem, zaczyna wchodzić coraz głębiej w poglądy swego niebiańskiego Kierownika i coraz bardziej ulega Jego wpływowi. Na początku dusza jest nieustannie aktywna. Wszystkie jej akty składające się na modlitwę są praktycznie jej własnymi. Przemawia do Pana Jezusa, posiadając niejasne postrzeganie swoich pragnień i pewną dozę świadomości swoich wad. Akty próśb i skruchy stanowią istotę jej przesłania. Wzrastanie duszy w łasce Bożej, czyli w życiu Bożym, jest niezauważalne. Jednak te pobożne akty, zainspirowane dobrą wolą, sprzyjają rozwojowi duszy i dają pewną duchową moc. Te działania w sferze duchowej można zilustrować

procesami odżywiania ciała. Odczuwalną i widoczną częścią tego procesu jest wprowadzenie pokarmu do ust, jego przeżuwanie i połykanie. Wszystkie te operacje jesteśmy w stanie obserwować i kontrolować. Dopiero jednak po zakończeniu tych widocznych działań rozpoczyna się asymilacja, zostaje pobudzona żywotność i wzrost. Prawdziwie życiodajny proces nie jest przedmiotem świadomości ani nie podlega obserwacji. Podobnie rzecz wygląda na początku modlitwy. Jesteśmy wówczas świadomi swoich działań wyobraźni, intelektu i woli. Nie odczuwamy jednak żadnych skutków, jakie łaska powoduje w duszy poprzez działanie tych władz. W konsekwencji pobudzenia i zwielokrotnienia aktów duszy spowodowanych przez nią samą, Pan Jezus oświeca jej umysł ku prawdzie i pobudza jej wolę ku dobru – na początku w sposób niedostrzegalny, a potem być może coraz wyraźniej.

Dotyk łaski Bożej jest bardzo delikatny i zazwyczaj wymyka się naszej świadomości. Dusza znajduje się na etapie, na którym jej postrzeganie rzeczy materialnych i naturalnych jest wyostrzone, a widzenie rzeczy duchowych wyjątkowo zamglone. Nadal trwa proces rozwoju stanu, który warunkuje życie nadprzyrodzone duszy. Akty, o których była mowa wcześniej, rozwijają duszę o tyle, o ile tworzą dogodne warunki jej rozwoju. Wzrastanie w życiu Bożym jest oczywiście całkowicie zasługą Boga, jedyne go nadprzyrodzonego źródła życia. Wraz z natężeniem aktywności Boga w duszy, jej własne działania słabną, a działania Pana Jezusa rosną w sposób proporcjonalny. Dusza po prostu staje w obecność swojego Kierownika i Przewodnika, który zaczyna działać z mocą poprzez nauczanie, oświecanie i zachętę. Gdy interakcje te dochodzą do punktu, w którym większą część lub prawie całą rozmowę prowadzi Pan Jezus, dusza opuszcza zwyczajny tor rozważań i wchodzi w stan modlitwy myślniej, który nazywa się bierną.

Stąd rozróżniamy modlitwę myślną czynną, czyli zwyczajną, i bierną, czyli mistyczną. W pierwszym rodzaju dominuje działanie duszy; w drugiej – działanie Boga. Kiedy

prawie całe działanie należy do Boga, dusza weszła w stan nadzwyczajny i musi przejść przez przerażające oczyszczenie, które zmywa ostatnie ślady skutków pierwotnego buntu człowieka. To oczyszczenie usuwa ostatnie elementy oporu wobec Boskości, które występują w naszej naturze od czasów upadku. W ten sposób Bóg zyskuje możliwość (że tak powiem) rozwijania swojego życia w duszy, a dusza staje się prawie bezsilna, by się oprzeć temu Boskiemu wpływowi.

Dlatego modlimy się myślnie, aby nawrócić się ze złego na dobre, z dobrego na lepsze i z lepszego na doskonałe. Celem modlitwy myślniej, jak często podkreślamy, jest stworzenie w nas stanu umysłu i serca będącego warunkiem napłynięcia do nich pierwiastka Boskości przez sakramenty: „To bowiem w sobie czujcie co i w Chrystusie Jezusie”. Modlitwa myślna jest niezbędna dla naszego bytowania nadprzyrodzonego, czyli dla naszego zjednoczenia z Bogiem. Ma na celu zainicjowanie tego zjednoczenia na ziemi w warunkach i w ograniczeniach wyznaczonych przez naszą śmiertelność. Modlitwa nie jest zatem zwykłym błaganiem o dobra, ale dobrowolnym obcowaniem z Jezusem, obcowaniem umożliwiającym przejście przez Niego, jako człowieka, do Boga: „Jam jest droga [...]. Nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie”. Przyjęcie Jego zasad życia i zastosowanie ich w swoim własnym jest jedyną drogą, przez którą możemy dojść do tego życia, którego On, jako człowiek, ma pełnię – do życia Bożego. Zwykła intelektualna znajomość historii Ewangelii nie prowadzi nas do tego celu. Jedynie pokorna medytacja nad nią, natchniona miłością, prowadzi nas do determinacji, by upodobnić się do Pana Jezusa.

Wielu rezygnuje z modlitwy z odrazą, ponieważ nie rozumieją oni jej znaczenia, natury i celu. Wierzą, że modlitwa polega na proszeniu o łaski duchowe i doczesne, na zdobywaniu cnót lub na wykorzenianiu wad, i modlą się w przekonaniu, że Bóg da nam cnoty, tak jak dajemy innym podarki

z książek, lub że Bóg usunie nasze złe nawyki, tak jak my usuwamy niebezpieczne narzędzia z rąk dzieci. Cnota jest wzrastaniem i podlega prawom i warunkom wzrastania. To samo dotyczy wad. Na zwykłych drogach Opatrzności jedynym sposobem usunięcia wady jest wzrastanie w cnotcie jej przeciwnej. Bóg nie usuwa naszej nieprawości w sposób, w jaki chirurg odcina od ciała kończynę z gangreną. Nie zdobywamy cnót ani nie tracimy wad, jedynie o to prosząc. Pragnieniem, które pobudza i inspirowuje naszą modlitwę, powinno być pragnienie wzrastania pod każdym względem, tak jak Jezus. To w tym wzroście znikają wady i pojawiają się cnoty. Modlimy się do Boga przez Jezusa nie po to, by coś otrzymać, ale by się czymś stać, a mianowicie, aby stać się „podobnymi do obrazu Syna Jego”. Ostatecznym celem modlitwy jest uwielbienie Boga, a uwielbiamy Boga poprzez bycie takimi, jakimi być powinniśmy.

Prawdziwym celem modlitwy jest zatem stawanie się dobrym, urzeczywistnianie w sobie usposobienia do uświęcenia, to znaczy oczyszczanie duszy i wymiana naturalnych poglądów na poglądy Jezusa Chrystusa oraz zastępowanie życia przyrodzonego Jego sposobem życia. Odbywa się to poprzez częste przebywanie w towarzystwie naszego Pana, prowadzenie z Nim rozmowy, która może przyjąć różne formy. Może nią być poszukiwanie porady i wskazówki, porozumiewanie się we wspólnych pragnieniach, wyrażenie uczuć lub współczucie dla Jego cierpień, przedstawianie własnych potrzeb i zainteresowań, ofiarowanie Jemu czci, podziwu lub miłości. Zażyłe rozmowy z Jezusem mogą mieć różne tematy. Ich celem musi być zawsze nasze upodabnianie się do Niego. Jednym słowem, modlitwę można uznać za zwrócenie się do Jezusa o duchowe kierownictwo – kierownictwo na drodze, która ma prowadzić do Boga. Nie modlimy się po to, aby usposabiać Boga do dawania, ale po to, abyśmy przygotowali się do otrzymywania i do przyjęcia pełni życia Bożego, które jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Źródło: Edward Leen CSSp, *Wzrost duszy poprzez modlitwę*

*myślą.* Cor Eorum 2021.